

Niech żyje rząd robotniczy i włościański!

W ciągu sierpnia Redakcja przyjmuje interesantów od 1 do 2 po poł. Za zwrot rękopisów Redakcja nie odpowiada

Administracja czynna od 9 do 5 bez przerwy. Kasa czynna od 11 do 1-ej

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.



PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

Warszawa, ul. Warecka № 7
 Redakcja — tel. 175-70.
 Administracja — tel. 120-13
 Konto czekowe P. K. O. Nr. 175.

Numer pojedynczy 20 groszy

AKADEMJA ku czci tow. J. Mireckiego.

Wczoraj, w godz. rannych, robotnicy Warszawy całej święcili cichą i smutną uroczystość uczczenia pamięci tow. Montwiłła - Mireckiego. Przepelniona sala teatru Powszechnego niezwykle miała wygląd. Podniosła cisza panowała wśród zebranych. Myśl zwróciła się ku przeszłości, ogarniała przebyta drogę w pochodzie do Idealu; okres rewolucji, pełen krwawych zmagani z caratem, pełen cierpień, poświęceń i ofiar. A jednym z pierwszych bohaterów rewolucji był właśnie ten, którego pamięć obecnie święcimy. Pełno na sali Jego towarzyszy walki, pełno ludzi, którzy go znali. Jest rodzina, jest czcigodna matka Jego. Pos. tow. Jaworowski w słowach prostych opowiada swe wspomnienia o Wodzu bojowców. Od chwili podjęcia walki, od czasu założenia szkół bojowców jest zawsze w pierwszych szeregach walczących, prowadzi je do zwycięstwa. Jest kierownikiem walki, jest członkiem Wydziału Bojowego. Jego dziełem był napad na pocztę pod Włocławkiem, napad na pociąg pod Rogowem i cały szereg bohaterstkich czynów. Tropiony i ścigany,

wraz z oddziałem swoim, przez wrogie pułki kozackie, zawsze umiał wyprowadzić go cało, po spełnieniu swego zadania. Pojmany w czasie akcji, zostaje wtrącony do Cytadeli, by nie wyjść już stamtąd nigdy. Zostaje skazany na śmierć i powieszony na stokach Cytadeli. Ostatnimi Jego słowami pod szubienicą był okrzyk rzucony w twarz wrogom: „Niech żyje Niepodległa Polska”. (Okrzyk, rzucony poraz ostatni przez Trauguta u stóp szubienicy). Dziś sztandary państwowe nie chylą się przed grobem bohatera walk wyzwoleńczych, ale czynią to sztandary czerwone klasy robotniczej, która nigdy nie zapomni swego bohatera. Po przemówieniu tow. Jaworowskiego dziękuje mu wzruszona matka tow. Montwiłła, entuzjastycznie powitana przez zebranych. Następuje część koncertowa obchodu, w której biorą udział: p. Zerynger (skrzypce), pp. Peterkówna i Dębicz (śpiew), oraz chór gazowników. Akademię zakończyła przemówieniem tow. Woszczyńska. S. L.

W 6-tą rocznicę bitwy pod Warszawą.

Wczoraj Warszawa obchodziła uroczystość 6 rocznicę niezapomnianej bitwy pod Warszawą w dn. 15 sierpnia 1920 r. O godz. 9-ej rano odbyła się na pl. Saskim pierwsza wielka rewja wojskowa, przy udziale licznych oddziałów wojskowych. Przed pomnikiem ks. Józefa Poniatowskiego ustawiono ołtarz polowy. O godz. 9.30 przybył na plac gen. Konarzewski, reprezentujący ministra spr. wojskowych, poczem odebrał raport od dowódcy parady wojskowej, gen. Tokarzewskiego, w tej samej chwili podniesiono na maszcie sztandar państwowy, poczem pluton artylerji 28 pp. oddał w Ogrodzie Saski trzy salwy. Mszę polową celebrował ks. biskup Gall. Po mszy opuszczono banderę, poczem rozległa się salwa armatnia, odegrano fanfary i rozpoczęła się defilada wojskowa. P. Prezydenta reprezentował pułk. Zachorski; p. ministra spr. wojsk. gen. Konarzewski; Premiera i Rząd minister Młodzianowski. Obecni byli wszyscy attache woj-

skowi obcych państw. W defiladzie wzięła udział kompania szkoły oficerskiej, która, bezpośrednio po uroczystości, otrzymała dla swego składu promocję na oficerów. W defiladzie wzięł też udział bataljon 30 pp.; bataljon manewrowy z Rembertowa; bataljon radiotelegraficzny z dwoma plutonami konnemi; kompania I pułku lotniczego; pluton marynarzy; dywizjon artylerji manewrowej 28 pułku piechoty; kompania policji państwowej, bataljon strzelców, kompania sokołów i pluton sokołów konnych. W czasie defilady przygrywała orkiestra 30 i 36 pp., oraz orkiestra policji. Po defiladzie odbyła się w szkole podchorążych uroczysta promocja wychowanków szkoły oficerskiej. Po poł. odbyły się w oddziałach okolicznościowe pogadanki, wieczorem zaś, przed licznie zebranymi słuchaczami, zespół „Reduty” odegrał „Ks. Niezlomnego” Calderona (w ujęciu Słowackiego).

Ruch separatystyczny w Alzacji

(Korespondencja własna). Sprawa, o której się niechętnie mówi we Francji i dla której niema należytego zrozumienia w żadnym stronnictwie politycznym, jest kwestja alzacka. Dopiero od kilku miesięcy kwestja ta weszła na porządek dzienny, skąd zresztą z reguły usuwana jest w cień przez kłopoty finansowe i przesilenia gabinetowe, a to z powodu żywego rozwoju ruchu separatystycznego, którego wyrazem stała się słynna odezwa „Heimatsbundu”. Mianowicie przed kilku miesiącami związek autonomistów alzackich, t. zw. Heimatsbund, wydał manifest, żądający autonomji dla trzech departamentów alzacko-lotaryńskich. Manifest ten podpisał wielu nauczycieli, merów (burmistrzów i wójtów), księży. Ponieważ zagranica, a zwłaszcza sąsiedzi z za Renu żywo zainteresowali się tym manifestem, więc i Rząd francuski okazał nie mniejsze zainteresowanie, zastosowawszy sankcje dyscyplinarne przeciw urzędnikom państwowym i samorządowym, którzy podpisali odezwę autonomistyczną. Zagrożono represjami księżom, którzy w Alzacji, gdzie nadal obowiązuje konkordat napoleoński, są uważani za urzędników państwowych, jako że pobierają pensje ze szkatuły rządowej. Ten nowy ruch polityczny, który nie słusznie lekceważony jest w Paryżu, dziwi niemało i Francję i zagranicę. Nawet jeden z dzienników berlińskich, które z entuzjazmem przyjęły wiadomość o nowych prądach politycznych w Alzacji, zaznaczył, iż równie trudno jest Niemcom, jak Francuzom rozumieć psychikę Alzackich, którzy wołali o autonomję, należąc

do Rzeszy, potem witali owacyjnie wkraczające do Strasburga wojska francuskie, a teraz znow domagają się samodzielności od Rządu francuskiego. Na czele ruchu separatystycznego sto-



ją ludzie, którzy przed, a w szczególności podczas wojny, manifestowali swe przywiązanie do Rzeszy i którzy dopiero po rozjeźmie 1918 r. odczuli potrzebę odrębności politycznej dla Alzacji. Jak wynika z ich przeszłości, jeszcze, jako obywatele niemieckich, dzisiejsi autonomiści byli lojalnymi Niemcami, głośno czasu wojny wyrażali swą wiarę w powodzenie oręża niemieckiego, i przez chwilę nie myśleli o konieczności nadania autonomji — Alzacji, dopóki ta ostatnia była tylko prowincją Rzeszy. Wówczas inna grupa Alzackich, tych, którzy mimo 50 lat rozłąki nie zapomnieli uroku cywilizacji francuskiej i którzy w głębi serca nie przestawali z pokolenia w pokolenie być Francuzami, wołała głośno o stworzenie z Alzacji samodzielnego państwa związkowego, wchodzącego w skład Rzeszy. 11 listopada 1918 r. przyniósł Alzackikom - Francuzom ziszczenie najśmielszych pragnień i odtąd autonomja, która była dla nich sposobem wyodrębnienia się w Rzeszy i pośrednio wstęmem ku Francji, stała się oczywistym żądaniem bezprzedmiotowym. Role się zmieniły. Teraz z kolei Alzackicy - Niemcy uchwycyli za broń swych współziomków o kulturze francuskiej, aby ratować swą odrębność niemiecką i nie pozwolić na zerwanie więzów narodowych z dawną ojczyzną. Początkowo Alzackicy - Niemcy ukryli się w cień, onieśmieleni żywiołową radością, z jaką ludność alzacka witała błękitne mundury. Ale entuzjazm, jak każdy entuzjazm, trwał krótko, potem szare życie przyszło znowu do głosu; ludność alzacka zelekowała się z administracją francuską, z nowymi porządkami, zaczęła je porównywać z dawnymi rządami niemieckimi, do których była przyzwyczajona i to porównanie wypadło pod wielką względami niekorzystnie dla Francji. Dla wielu powodów fala niezadowolona zaczęła rosnać, stwarzając korzystną atmosferę dla inteligencji niemieckiej, która wreszcie zdecydowała się powrócić na arenę polityczną i wskrziesić dla nowych celów dawne hasło francuskie — autonomji. Zaczęto wydawać własne pismo „Zukunft” (Przyszłość), którego czytelnikami stali się wszyscy niezadowoleni, lub pokrzywdzeni zmianą polityczną, jaką przyniósł Traktat Wersalski. Jak dotąd ruch autonomistyczny wypiera się wszelkich tendencji separatystycznych, które zresztą w obecnej chwili byłyby mrzonką, i to bardzo niebezpieczną dla jej autorów i żądania „Heimatsbundu” sprowadzają się do własnego rządu i parlamentu dla Alzacji w granicach Francji i zagwarantowania swobodnego rozwoju języka i kultury niemieckiej. Gdyby ruch autonomistyczny opierał się tyłko na dawnych działaczach alzacko-niemieckich, to możnaby zupełnie go zlekceważyć, ale ruch ten zdobywa wpływ w szerokiach, coraz to powiększających się skutkiem niezręczności francuskiej, kołach niezadowolonych, którzy z innych, niż narodowych względów, niechętni są obecnemu stanowi rzeczy w Alzacji. Jeżeli chodzi o grupy polityczne, to ruch decentralistyczny w formie rozwiniętego samo-

Lotnicy zaopatrują miejscowości górskie w żywność.

Południowo-niemiecka Hanza powietrzna zorganizowała w górach transporty lotnicze, dostarczające żywność wysoko położonym miejscowościom górskim. Żywność opuszcza się przy pomocy spadochronów

rządu, autonomji lub zupełnej odrębności politycznej, znajduje oddźwięk wśród katolików i na drugim krańcu politycznym, wśród komunistów. Ci ostatni są bardziej radykalni niż Niemcy - autonomiści, bo żądają plebiscytu w Alzacji i ewentualnie, jeżeliby ludność tego żądała, stworzenia niepodległej, neutralnej Alzacji. Nie potrzeba nawet objaśniać, o co chodzi komunistom, którzy wszędzie i zawsze lubią mącić wodę. Katolicy, tworzący potężne stronnictwo w klerykalnej Alzacji, boją się, jak ognia piekielnego, świeckich wpływów trzeciej Republiki i są skłonni wnieść jakąś barjerę ochronną między Alzacją i resztą Francji, żeby uchronić swe owieczki od „rozkładu moralnego”, t. zn. od szkoły świeckiej i rozdźwięku Kościoła od Państwa. Jeżeli jednak chodzi o wysokość tej barjerki, to poglądy katolików są bardzo rozbieżne — jedni, nie tracąc z oczu interesów mocarstwowych Francji, contentują się żądaniem utrzymania w mocy konkordatu i zachowania dla Alzacji szkoły wyznaniowej, inni, Niemcy z sentymentu, chcą iść dalej i wnieść naokoło 3 departamentów alzacko - lotaryńskich mur autonomiczny, tworząc na ziemiach alzackich nie tylko twardzie klerykalizm i reakcję, ale i bastion niemieckości. Katolicy tej ostatniej kategorii tworzą jądro ruchu autonomistycznego, w którym księża rej wodzą. Te różnice poglądów, spowodowane różnymi uczuciami narodowymi, wywołują niesnaski wśród katolików alzackich. Z innych partji politycznych jeszcze częściej radykałów alzackich sympatyzuje z ruchem autonomistycznym, przez tych przemawia wyłącznie sympatja ku Niemcom, bo poglądy polityczno - społeczne raczej powinny wiazać ich z Paryżem, niż z klerykalnym „Heimatsbunde”. Socjaliści alzaccy zwalczają ruch autonomistyczny, jako reakcyjny, i są zwolennikami usunięcia resztek odrębności, a w szczególności rozciągnięcia na Alzację ustaw świeckich i zniesienia konkordatu. Stanowisko stronnictw przedwojennej Francji jest dość jednolite; wszyscy są wrogo usposobieni dla żądania autonomji politycznej i popierają zupełną unifikację administracyjną. Prawica robi jeden wyjątek dla kwestji religijnej, żądając utrzymania w mocy przywilejów kościoła katolickiego w Alzacji. Poza politykami paryskimi czy strasburskimi jest jeszcze szara masa, która ma przedęć czy później ostatnie słowo. Otóż w tej szarej masie Alzackich zaczynają rosnać nastroje nieprzychylnie dla Francji i pewna tęsknota za tem, co było. Zbyt szybka i gwałtowna unifikacja, ścierająca w proch zię i dobre instytucje administracji niemieckiej, musiała wywołać tarcia i niezadowolenie. W zapale centralizacyjnym Rząd francuski, a nawet całe społeczeństwo francuskie, nie chciało i do dziś dnia nie chce rozumieć, iż centralizacja, zastosowana do Alzacji, która ma zupełnie inną strukturę, niż reszta Francji, może dać odwrotne wyniki, niż zamierzone. Nie uwzględniiono, że ogół Alzackich mówi językiem niemieckim i że mimo tradycji francuskiej jest też pod wpływem pięćdziesięcioletnich rządów niemieckich. Zamiast poczekać na pokojowe działanie cywilizacji francuskiej, która była tak drogą Alzackikom przed 1870 r., postanowiono dekretemi unifikacyjnymi wydrzeć z historii Alzacji cały okres od 1871 — 1918 r. Poprostu zignorowano świadomie te przemiany, które w psychice alzackiej wywołała przestrzeń czasu, dzieląca traktat wersalski od frankfurckiego. Alzackich, osiedlonych po 1870 r. lub ich potomków, wygnano za Ren; ten sam los spotkał tych, którzy w czasie wojny zbyt otwarcie manifestowali swe przywiązanie dla ówczesnej ojczyzny. Wprowadzono, jako jedyny język urzędowy, francuski, jakkolwiek większość Alzackich tego języka nie rozumie. Wystarczy wyobrazić sobie, jakie to skutki sprowadza naprzykład w sądownictwie, gdzie często oskarżony nie rozumie ani słowa po francusku, a prawie zawsze prokurator, sędzia śledczy i członkowie trybunału, odwrotnie, nie znają niemieckiego. Wreszcie wielki odsetek Alzackich stracił możność zarobkowania, nie znając francuskiego (adwokaci, notariusze, profesorowie i t. p.). Są i tacy niezadowoleni, których niechęć do Francji tłumaczy się względami czysto materialnymi; jakiś przemysłowiec, jakiś kupiec, który

żył ze stosunków handlowych z Niemcami, po 1918 r. stracił grunt pod nogami. Usunięcie od urzędów administracyjnych rodowitych Alzacyków i obsadzenie wyższych stanowisk przez przybyszów z Zachodu, nie mogących zrozumieć miejscowych stosunków, ociężałość i powolność biurokratyczna administracji francuskiej dopełniły czary goryczy. Na tym gruncie, przeoranym niezgrabną polityką francuską, ziarna, rzucone przez autonomistów, weszły bardzo łatwo. Ale właśnie dlatego, trudno osądzić, ile w tych tendencjach odródkowych szerszych warstw alzackich jest poczucia odrębności etnicznej, a ile niezadowolenia, któremu rozsądne zarządzenia mogłyby kres położyć.

W każdym razie w te subtelne dociekania nie chce wchodzić ani Rząd, który idzie po linii najmniejszego oporu — prześladować i represji, ani też stronnictwa polityczne, które nie chcą zrozumieć, że niepodobna mierzyć tą samą miarą Francuzów z pod Bordeaux lub Lyonu i Alzacyków, mówiących po niemiecku i żyjących w krzyżowym ogniu dwóch cywilizacji.

W. K.

ZBLIZKA I ZDALEKA.

POEZJE OR-OT'A.

Kto ich nie pamięta? Znalismy je wszyscy, dzieci Warszawy! Chwalimy się na nich. Czytywaliśmy je młodzieńcami po dziennikach a później w zbiorach, uczyliśmy się ich na pamięć. Był to jedyny poeta „Warszawy”, nie *Warszawki*, kupców, bankierów i carskich jurgielników, nie hulaków i — jak sam mówi w wierszu „Kiliński”, nie „przedawczyków, rajfurów i zdrajców”... Chodził po starej Warszawie, zbrojny w czarodziejską różdżkę zmartwychwstańca.

I kiedy się pojawił wyrastały z półmroku starych kamienic cienie dawnych bohaterów: Kiliński, Flisak, szewc Onufer, konsyliarz Barnaba Walenty, stary kapral, Maciejowa, skrybent Roch Danar, Berek Tanar, dzwonnik Dławidłuda, kanonik Kropidło, Niemiec Johan — wielki hufiec bohaterów Powiśla, tych co do powstań dochodził narodowych, bili się z „Napoleonem” bili pod Ostrołęką, oglądali własnymi oczami ostatni Rząd Narodowy. Dla zwykłego oka „Stare Miasto” było targiem, kiedy siedziały przekupki, zbiorowiskiem drobnych, brudnych uliczek. Poeta widzi „Stare Miasto” takim, jakim ono było niedługo przed dniem chwale. Miesiąc rzuca na czerniałe ściany magiczne światło swoje i suną rycerze mieszczkańscy do Fary, na ratusz: burmistrz, majstrowie cechowi, piękne dziewczęta. Wieje od nich urok wiecznej młodości. Wieje urok bohaterstwa.

Nikt przed Or-Otem (Arturem Oppmanem), nikt po nim tego cudu nie dokazał. Pomógł on bohaterstwo narodowe o wielką ilość nowych zgoła postaci. Nie trzeba było ich szukać wraz z Stenkiewiczem na „Dziękich Polach” w walkach z Turczyńcem, żyli koło nas, tuż obok. Wiedzieliśmy że „Na Starem Mieście przy wodotrysku Pułkownik Trepow dostał po pysku”... Czyn ten żył we wspomnieniu Warszawy, jako coś wyjątkowego. Poeta przekonał nas, że Czyn ten był jednym z wielu, że nie był zgoła odosobniony, że miał swoją długą, nieprzerwaną tradycję. Tu za temi czerniałemi murami staromiejskiego czworoboku — żyła Polska protestu nieprzedawnionego i wymierali powoli ostatni jej mieszczkańscy rycerze. Poeta im życie przedłużył — na zawsze, wcielił ich do Panteonu bohaterstwa narodowego.

Czytamy świeżo wydany tom pierwszy „Poezji” Or-Ota wzruszenia pełni nietylko ze względu na jego stosunek do Warszawy, do starej Warszawy, do Starego Miasta, do Wisły, co starą dzielnicę okala — ale i ze względu na społeczny charakter tej poezji. Ci bohaterowie są wszyscy ludźmi pracy.

Wszyscy trzują się i w znoju codziennym Pana Boga chwala. Szewcy, urzędnicy, flisacy, antykwarze — pracują na chleb powszedni; pomagają sobie wzajem, żyją nietylko dla przemijającej rozkoszy, jeno dla bliźnich, dla społeczności, której trzeba dać wolność. Są to ludzie szczerzy i prości. Niema w nich podstępny i pustych frazesów. Są to ludzie cisi, skromni, biedni. Byli zapomniani. Poeta nazywa ich „zapomnianymi braćmi”. On właśnie magicznym słowem swoim sprawił, że przestali być „zapomnianymi”. Żyją wśród nas i żadna siła ich z pośród nas nie usunie: żyją w pieśni szczerego, szlachetnego Poety.

Kiedy TUR prowadzi wycieczki uczniom swoim po Cytadeli i Zamku Królewskim — niechaj zajrzy z tomem poezji Or-Ota, w zaułki Starego Miasta. W tym to mieście znajdzie całą geografję historyczną Powiśla. Jakże bogatą znajdzie historję tej zapomnianej dzielnicy! Oddawna była już Warszawiakom nieznaną. Niby z pod popiołu wieków, niby miasto zmarłe daw-

nych dynastji Faraonów wydobyl je z mogily Historji Poeta. Oto żywe porusza się wraz z nami. Przeżyjemy nietylko jego historję, ale żywe życie, pełne niespodzianek i zawodów, pełne wzruszeń i illuzji.

Wielki dziejopis francuski, Michelet (Miszlé) twierdził, że dziejopisarstwo jest Zmartwychpowstaniem. Takim historykiem Starego Miasta jest Or-Ot. Jest historykiem szczęśliwym: doczekał „Zmartwychpowstania” marzenia, za które ginęli jego bohaterowie w otwartej walce, w śniegach Sybiru, w nędzy lochów więziennych i w ciemnej nocy Zapomnienia. Życie z nawiązką nagrodziło trud i mękę Poety. Przewidział o czem zwątpili mędrcy. Jego proste, szczerze, dziecięce oko widziało lepiej i dalej niż w szkła zbrojne oczy mężów stanu. Albowiem teleskop jego w Sercu miłującym miał siedlisko. Nietylko talent ale i serce poety dokonało cudu, za które mu się hołd należy pokolenia.

Henryk Bezmanski.

Praczkі — Prasowaczki.

(Szkic z higieny pracy).

Kto z nas nie slyszal o dorocznym swięcie praczek w Paryżu?

Wielu z nas pewno widzialo w dzien półpościa na bulwarach paryskich wspaniale korowody praczek wystrójonych na rydwanach malowniczych, a wśród nich rydwan najpiękniejszy z królową, wybraną na ten dzień pamiętny z pośród wszystkich praczek paryskich.

Prawdopodobnie niejednemu na myśl przychodziło, skąd pochodzi ta uroczystość „królewska”, aczkolwiek całkiem świecka, jak ma podkład głębszy, dlaczego przechodzi się z taką starannością przez cały proletariat praczek francuskich.

Jest ona bowiem poniekąd symbolem życia ludu pracującego, co rok powtarzając się „memento — pamiętaj”, że i ty królem być możesz, królem jesteś, choć nazajutrz na miejsce szat królewskich włożysz lachmany robocze, zamiast kadzieli i olejów pachnących będziesz miał cuchnące brudy, w zanieczyszczonej wodzie będziesz się nurzał, narażał na choroby. Ty, królowo we śnie czy z papieru, pozostaniesz na zawsze parjaską lub bawidelkiem bogaczy...

I rzeczywiście dola praczek wszędzie, a szczególnie w Polsce, jest bardzo ciężką jak pod względem materialnym, tak i pod względem higienicznym.

W Rzeczypospolitej Polskiej przemysł praczkarski stoi bardzo nisko. Pierze się u nas i prasuje jak przed pół wiekiem prały, suszyły, maglowały nasze babki i prababki. W Paryżu i w innych większych miastach cywilizowanych nigdzie nie piorą w domu, niema strychów i gór do suszenia w domu.

A u nas nie prac w przedwiecznej balji w kuchni lub pokoju, nie wymaga rękami, nie prasować ciężkim rozpalonym żelazem, — to rewolucja, niszczenie bielizny, droga do kradzieży i próżniactwa naszej służby domowej!

W Polsce niema żadnej statystyki co do pralni i praczek, co do ich chorobowości, śmiertelności, higieny. Niema u nas żadnego prawa, żadnego rozporządzenia, żadnego dekretu dla ochrony zdrowia i życia tysięcy naszych praczek i prasowaczek, w znakomitej większości jeszcze niedorośliwych.

Francja posiada odnośny dekret od 1913 roku, Anglja, Włochy i Holandja od 1920 r., Serbia od 1921 r., w Polsce żaden poseł ani poselka nie pomysleli nawet o projekcie jakiejś ustawy, a przecież jedynie w Polsce pracują w tej gałęzi wyłącznie kobiety.

Pomimo wielkiej rutyny i oporu chlebodawców na całym świecie, pranie w domu acz zwolna ustępuje praniu nazewnątrz w wielkich pralniach nieraz mechanicznych.

Maszyna musi wszędzie zastąpić pracę ludzką ciężką, niebezpieczną i szkodliwą.

Zbytne zużywanie sił, niszczenie zdrowia nie może być celem życia człowieka.

W Anglii w wielkich przedsiębiorstwach prania przeszło 100,000 osób pracuje, w Stanach Zjednoczonych podług spisu z 1920 r. jest praczek 396.756.

Na gorzką ironję zakrawa, że ciała ustawodawcze i wykonawcze w Polsce nie zabraniają prania w domu, prania ręcznego, że społeczeństwo nasze wyżej stawia trwałość i całość bielizny nad zdrowie swych sług.

Każdy dział prania jest szkodliwy dla zdrowia, przedstawia pewne niebezpieczeństwo nawet w mechanicznej pralni, a cóż dopiero w domu: rozwiązywanie węzłów z brudną bielizną, znaczenie, segregowanie, zanurzanie w gorącą wodę, mydlenie, ługowanie, wyżnianie, suszenie, wyciąganie, maglowanie, prasowanie, składanie.

Naiwni lub obłudni dziwią się, z jakiej przyczyny praczki zachorować mogą. Wszak one wciąż myją ręce w wodzie z mydłem i ługiem, pracują w gorąco, które zabija zarazki — bakterje.

Robota praczek odbywa się w warunkach nader niehigienicznych: od świtu do późnej nocy, w pozycji stojącej, w postawie nachylonej, przy wielkim wysiłku fizycznym, w powietrzu wilgotnym i gorącym, przy ciągłym moczeniu rąk, przy drażnieniu rozmiękzonej skóry mydłem i ługiem, przy wydzielaniu się tlenku węgla z rozpalonych żelazek, przy ciągłym zmęczeniu, przeciążeniu i wycieńczeniu.

Zawód praczek powoduje cały szereg chorób: zapalenie dróg oddechowych, zaczynając od zwykłego kataru i chryпки, a kończąc na zapaleniu płuc i suchotach, reumatyzm, choroby serca, żyłaki i owrodożenia na nogach, płaską stopę, katarę żołądka i kiszek, opadnięcie organów wewnętrznych, choroby kobiece, anemja pod wszelkimi postaciami.

Nigdy nie należy zapominać o możliwości zarazięcia się przy dotykaniu brudnej zakażonej bielizny chorobami wenerycznymi, gruźlicą, wagiłkiem i t. p.

Niełatwo praczce ustrzec się, ochronić od chorób zawodowych. Jej bowiem pracownia jest zwykle zarazem sypialnią, jadalnią, kuchnią, łaźnią.

Kto dba o zdrowie kobiety, ten musi domagać się higieny w pralniach i prasowniach: doskonałej wentylacji (wentylatorów, rozpylaczy, otwierania okien), dobrego oświetlenia, nieprzemakalnej podłogi, oddzielenie pomieszczenia na brudną bieliznę, odzieży robotniczej (bluz, fartuchów kauczukowych), szatni, jadalni, zaprowadzenia, o ile tylko można, żelazek elektrycznych, zaparzania jak najprędzej brudnej bielizny, zastąpienia ciężkiej niebezpiecznej pracy ludz-

kiej — maszynami, ustalenia przerwy przy pracy, odpoczynku i t. d.

Niema lepszego środka odkażającego brudną bieliznę nad gorącą gotującą się wodę, gdyż ona nie niszczy tkanin a zabija zarazki. Wszelkiego rodzaju chlorki i dezynfekujące środki powinny być usunięte z pralni.

Mylnem wielce jest mniemanie, że każda kobieta może być praczką, prasowaczką. Kobiety skłonne do żyłaków i owrodożeń na nogach, do pryszczycy na rękach, kobiety słabe, skłonne do odyszki, bicia serca, kaszlu, bólów głowy, zawrotów, chorób kobiecych, — nie mogą być zawodowymi praczkami.

Dr. J. Z.

O poprawę bytu kolejarzy.

Pod przewodnictwem wiceprezesów Z. Z. K., tow. Kozłowski, Maxamina, zjawiły się onegdaj delegacje Sekcji Fachowych: konduktorskiej, eksploatacyjnej i drogowych u Dyr. Dep. Administr., p. Gałęckiego, celem omówienia szeregu aktualnych postulatów tych kategorii.

W imieniu konduktorów przybyli tow. tow.: Bator i Wernikowski; w imieniu Sekcji eksploatacyjnej — tow. tow.: Skowron i Biernat; w imieniu drogowców — tow. Wojewoda.

Konduktorzy przedłożyli następujące postulaty, jako narazie najpilniejsze: a) niezwłoczna rewizja godzinowego kilometrowego i wprowadzenie samego godzinowego za jazdę, b) ściśle dostosowanie turnusów służbowych do ustawy o 8-godz. dniu pracy (zaliczanie do turnusów: czasu obejmowania i oddawania pociągów, zatrzymania i rezerwy na stacjach zwrotnych i macierzystych i t. d.).

Co do pierwszego, to p. Gałęcki oznajmił, że — w myśl swego poprzedniego oświadczenia do delegacji Z. Z. K. — kwestję tę uważa nadal za otwartą; obecnego systemu wynagrodzenia nie można trwać za dobrym i M. K. przy nim się nie upiera, jednak rewizja i zmiana tego systemu możliwa będzie dopiero od Nowego Roku, z uwagi na to, że cyfry budżetu na r. b. są już ustalone.

Co do turnusów, oświadczył p. Gałęcki, że niewłaściwość, dziejące się przy ich układaniu, znane mu są z poprzednich już wystąpień Związku; M. K. uważa samo kwestję tę za bardzo aktualną z uwagi na to, że ruch się wzmacnia; obecny system układania turnusów należy zmienić; w sprawie tej zostanie w najbliższym czasie zwołana konferencja wszystkich Dyrekcyj kol., która zajmie się uregulowaniem tej kwestji.

Delegaci sekcji eksploatacyjnej przedłożyli najistotniejsze postulaty ruchowców, jak sprawę turnusów, umundurowania, dodatków nocnych i premij za przetrzymywanie.

Przyjmując te postulaty do wiadomości, p. Gałęcki oświadczył, że turnusy w służbie ruchu będą również przedmiotem obrad konferencji niedyrekcyjnej; co do dodatków nocnych, to będą one w najbliższym czasie poprawione przez przesunięcie całej najniższej (4) grupy do wyższej (3); nadto zostaną one rozszerzone na kategorie, które dodatków jeszcze nie pobierają. W systemie premij przetokowych nie da się narazie nic zmienić.

Sprawę turnusów delegaci ruchowców omówili jeszcze szczegółowo z referentem p. Zajacem.

W sprawie umundurowania odbyli delegaci obszerną i szczegółową konferencję z referentem tych spraw, p. Jurasiniskim, któremu wskazali na palącą potrzebę należytego umundurowania ruchowców (pisarzy wozów, zwrotnicznych, blokowych, zwrotnicznych parowoz, starszych przetokowych i t. d.).

P. Jurasiniski oświadczył, iż staraniem jego jest, by obecne umundurowanie stale poprawiać, jednak ramy obecnego budżetu (zależnego również od zatwierdzenia Min. Skarbu) nie pozwalają jeszcze na uwzględnienie wszystkich służbowych postulatów.

Delegaci drogowców przedłożyli postulaty: a) zaprzestanie redukcji dni pracy, b) mianowanie tzw. sezonowych stałodziennymi, c) przeszerog-

Z Zakopanego do Zaleszczyk.

(Korespondencja własna).

Popsuło się cościk widać w sklepieniu niebieskiem ponad Zakopanem: laf deszcz ulewny rzetelnie przez dni pięć, pochowały się gdzieś góry poza ciężką z wilgotnych chmur zasłonę tak starannie, że czekał zapomniał nawet, że jakiś Giewont na tym świecie istnieje. A zimno było, a nieprzyjemnie, a nudno.

Coprawa w restauracji u „Trzaski” ramie przy ramieniu różne pasibrzuchy, co na własnych „maszynach” do Zakopanego zjeżdżają i inne turyści z Krupówek wytrząsały się tak pracowicie w tańcu, że ani szpileczki na sałę nie wsunęłyby się, ale nie poto przecie jedzie się na wywczas by lykąc dym z papierosów po jakichś knajpach lub mięsni trenować w „upajającym” shimmy.

W czasie tych zimnych, dżdżystych a ponurych dni wpadła mi do rąk książka: „Przewodnik po uzdrowiskach polskich”. I oto dusze nasze, stęsknione za słońcem radosne ogarnęło zdumienie. Przewodnik objawił nową rzecz piękną i kuszącą: uwiadomił, że to w Polsce, gdzie na granicy rumuńskiej istnieje zakątek ziemi ciepły słoneczny, pięknie po-

łożony, oblitujący w takie cudowności, jak winogrona i morele, a co najważniejsze tani, bajecznie tani.

W Zakopanem niema ani moreli ani winogron, jest zimno mokro i drogo nic więc dziwnego, że ogarnęło nas pragnienie ujrzenia „polskiego Meranu”, jak zwal Zaleszczyki ów sławetny przewodnik.

Zapakowanie manatków okazało się rzeczą błahą, przejazd do Krakowa (dla oszczędności pociągami zwykłym) zajął zaledwie noc jedną — i oto jesteśmy w Krakowie. Godzina szóstą rano. Deszcz leje.. ale nie przejmujemy się tem, bo „jedziemy na południe”.

Pytanie jednak, jak mamy jechać. Według wiszącego na ścianie rozkładu jest zaledwie jeden pociąg do Zaleszczyk — i to z przesiadaniem dwukrotnym, drugi przedstawia się jak nieprzenikniona zagadka... może ma połączenie, a może i niema. Szukamy na rozkładach, potem zaczynamy dowiadywać się o biuro informacji. I tu czeka miła niespodzianka. Biuro zostało zniszczone, bo są drukowane rozkłady. Jakiś o tyle uprzejmy, ile nic nie wiedzący urzędnik radzi telefonować do dyr. kolei. Dla nas warszawiaków telefon jest środkiem łączności dość zwykłym to też bez namysłu spieszymy do urzędu pocztowego w nadziei, że za chwilę będziemy mieć wszystkie wiadomości. Tu spotyka nas lekcja cierpliwości: urząd posiada zaledwie

jeden aparat telefoniczny, więc na rozmowę trzeba czekać bez końca. W dyrekcji po 35 minutowym „wyciąganiu” od urzędniczki wiadomości komunikują nam, że... właściwie jest tylko ten jeden pociąg do Zaleszczyk i że wyruszyć w dalszą podróż można dopiero wieczorem.

Radzi nie radzi spędzamy dzień w Krakowie, a o 8-jej przepelnionym pociągami wyruszamy do Lwowa. We Lwowie na szczęście bez czekania przesiadamy się na pociąg do Tarnopola, dokąd przybywamy o 10 rano — i znów zaczynamy czekać na pociąg do Zaleszczyk. Tym razem trwa to 5 godzin.

Przebycie odinka Tarnopol — Zaleszczyki wymaga wielkiego poświęcenia 120 km. zabierają całe 6 godzin. Pociąg posuwa się żółwim krokiem, co mu ostatecznie można przebaczyć ze względu na to, że nie jest kurjerem, natomiast wykazuje dużo większą skłonność do stawiania niż do jazdy. Co 20 minut zatrzymuje się i to conajmniej na 5 minut. Kopyczyńskie, Biała Czortkowska, Czortków — a potem niezliczona ilość stacyjek malutkich, nikomu niepotrzebnych, nieraz samotnych w polu stojących, nierzadko nawet nie oświetlonych.

Droga jest dość ładna. Migają przed oczyma bezkresne pola, falisty płaskowzgorza, dzikie parowy i zagajniki, bogate sady. Krajobraz jest wybitnie ukraiński. Wsie, które

mijamy przypominają raczej Wołyń lub Podole niż Polskę. Ciągą się szerokie łany kukurydzy, złocą się przestrzenie zasiane słonecznikami. Na stacjach gwar rozmów rumuńskich i żydowskich, po polsku mówią jedynie letnicy i to z wyraźnym akcentem lwowskim.

Dopóki jeszcze słońce przyświeca podróż nie tak się dłuży, lecz gdy zapadają ciemności, droga wydaje się wprost męczarnią.

Wreszcie stajemy w Zaleszczykach. Duża, solidna stacja. Na peronie sporo letników, tłum chłopów - rusinów i niezliczone ilości izrealitów. Krzyk i gwałt nie do opisania. Zaspany flegmatyczny tragarz wnosi bagaże jak z łaski: — oto nagle zostajemy otoczeni przez jakiś tłum rozkrzyczany, wymachujący rękami, z gorączkowymi. Jakieś dziwaczne postacie porywają nas, nasze rzeczy składają do jakichś wechikułów, słabo przypominających dorozki, wykrzykują jakieś nazwy hoteli i bez pytania, prawie bez gwałtem uwożą.

Przytomnie dopiero w brudnej sali hotelu. Przytomnieję o tyle, że zdobywam się na energję pozbycia się niezliczonych faktorów, proponujących mi pokój — i udaję się na spoczynek w nadziei... że urzę przecie te słońce południowe do którego tak wytrwale dążyłam prze 47 godzin podróży.

L. K.

List z Argentyny.

PRASA ARGENTYŃSKA O PRZEWROCIE MAJOWYM. — NIEDOMAGANIA WYCHODŹTWA. — CHILI A ARGENTYNA. (FAŁSZE KSIĘŻOWSKIE).

Rosario, w lipcu.

Wypadki majowe w Polsce odbyły się głośnie echem w prasie argentyńskiej. Cała prawie prasa miejscowa oświetlała wypadki obiektywnie, pomimo że zasypanyo ją kłamliwymi depeszami z Berlina.

„La Prensa“, jeden z największych dzienników, dnia 13 maja w artykule redakcyjnym pisał: „jeżeli Marszałek Piłsudski zdecydował się na wystąpienie, to tylko, aby nie dopuścić do utworzenia rządu faszystowskiego“. W tej samej gazecie Lloyd George nazywał Witosa „pastuchem obszarników“, Piłsudskiemu zaś zarzucał plany imperjalistyczne, wypominając zajęcie Wilna i Śląska. Wszelkie informacje, korespondenci dzienników argentyńskich w Europie przesyłali niezwłocznie, a ważniejsze wypadki, jak: zajęcie Belwederu, abdykacja prez. Wojciechowskiego i Witosa, wybór Marszałka Piłsudskiego prezydentem i t. p. „La Prensa“ ogłaszała w parę godzin po dokonanych fakcie na wielkich tablicach, umieszczonych na froncie redakcji w Buenos Aires i wszystkich jej licznych filjach w miastach Argentyny.

Poseł Rzeczypospolitej w Argentynie P. W. Mazurkiewicz w komunikatach poselstwa od początku stanął po stronie Piłsudskiego, bardzo taktownie oświetlając sprawy w pismach argentyńskich.

Wychodźstwo polskie ogromnie interesowało się wypadkami, gazety polskie z opisami wypadków majowych, nadeszły w 23 dni po przewrocie, były rozrywane przez ludzi, nawet takich, którzy gazet nigdy nie czytują.

Może obecnie nowy Rząd poświęci więcej uwagi wychodźtwa, niż dotychczas, bo utworzenie placówki dyplomatycznej i konsulatu, a niewyposażenie ich należycie, aby mogły opiekować się wychodźstwem, nie może być nazwane opieką.

Muszą również ustać misje do badania terenów dla wychodźtwa przez p.p. Warchołowskich i księży z Śląska Górnego, którzy do tego nie posiadają ani wykształcenia ani znajomości krajów, do których

jadą. Bo można było być dobrym urzędnikiem „do szczególnych poruczeń“ gubernatora, ale na sprawach kolonialnych nie znać się.

A wysyłanie księdza z misją tu w Ameryce zakrawa na humorystykę. W sprawozdaniu swym z podróży do Ameryki P. ksiądz X. pisze, że Rząd argentyński jest germanofilski, a w Chile mają dla nas sympatje i kraj ten nadaje się dla wychodźtwa naszego. Rzecz ma się wręcz przeciwnie, Chile to kopja Prus, w Ameryce, gdzie pielęgnuje się kult dla Hindenburga, obecnie panuje tam nędza, tysiące robotników są bez pracy, obcina się pensje urzędnikom dla zrównoważenia budżetu. Udarownie nie z winy Chile plebiscytu w prowincjach Tacna i Azica jeszcze pogorszyło stan finansowy kraju.

Stany Zjednoczone Ameryki Półn. wierają presję, aby doprowadzić do zgody między Peru i Chile w tej sprawie, ale buta chilijska do zgody nie dopuszcza; nasłano palkarzy i morderców z całego kraju do tych nieszczęśliwych prowincji, mordowano peruwijańczyków w biały dzień; sabotowano komisję plebiscytową, co zmusiło w końcu gen. Pershinga i jego późniejszego następcę do stwierdzenia, że w tych warunkach o wolnem i nieprzymuszonym wypowiedzeniu się ludności mowy być nie może. Misja amerykańska odjechała, a nieszczęśliwi Indjanie peruwijańscy tysiącami uciekają z tych prowincji, bojąc się zemsty chilijskiej.

Obecnie zbroją się obie strony, kupują okręty, łodzie podwodne.

Argentyna pomimo swych niedomagań politycznych, rozwija się pod względem ekonomicznym, ma ogromny eksport (zboże, mięso, wełna, bawełna, skóry). Brak tylko planu kolonizacyjnego, bo prywatna kolonizacja stara się tylko o wyzyskanie tych, co w jej ręce się dostają. Był w tej liczbie i bank t. zw. „Polaco Argentino“, o którego działalności na szczęście już nie słychać.

F. Dembicki.

z gotówką i nie można go było nigdzie odnaleźć. Obecnie poszukuje go policja. A budowa gmachu szkoły miejskiej utknęła znów na martwym punkcie...

KONIN.

Wyzysk robotników.

W Koninie przed paroma tygodniami Sejmik rozpoczął budowę nowej drogi do stacji. Rozkopuje się wzgórze, przewozi ziemię na niskie tereny. Robotnikom płaci się 80 gr. za metr sześcienny. Kilofem i szpadlem wykopał metr sześcienny ziemi, naładować na wózki, przewieźć na miejsce około 1 klm., wysypać i za to płaca wynosi 80 gr. Jak padają deszcze robotnicy oczywiście nie mogą kopać i wozić. Zarobki ich wynoszą od 14 — 24 zł. tygodniowo. W razie uszkodzenia koła u wózka lub innej części robotnicy muszą własnym kosztem naprawiać narzędzia pracy.

Prowadzący roboty, inż. Piestrzyński, na prośby robotników jest głuchy, gdyż twierdzi, iż 14 lub 18 zł. tygodniowo to wystarczający zarobek, komu mało, niech pracuje 12 godzin, nie 8.

Chcieliśmy widzieć p. Piestrzyńskiego, walającego kilofem i ładującego ziemię na wózki 12, bodaj 8 godzin dziennie za 14 lub 18 zł. tygodniowo, czyby był spokojnym, potulnym robotnikiem. Zgnębieni robotnicy wydelegowali przedstawicieli do starosty, p. Augustowskiego, by wysłuchał ich żądań, a gdy mu przedłożono żądania podwyższenia płac, oświadczył, iż „ziemia nie zboże, nie zgnieje, może leżeć“, przypomniał kasłkie awantury (nie boi się żadnych demonstracji i t. d.).

Robotnicy nie mogąc znaleźć innej formy sposobu, by ktoś ich wysłuchał, porozumieli się z Zarządem Związku Prac. Instyt. Użył. Publ. i w dniu 10 b. m. porzucili pracę. Zastrajkowali akordowi w liczbie 33 (5 zatrudnionych na dniówkę pracuje).

11 b. m. udała się delegacja Związku do starostwa, którą przyjął zastępca starosty. Strajk trwa nadal. Konferencję wyznaczono na dzień następny.

Teer.

RUCH ROBOTNICZY Z życia partji.

Warszawski Okręgowy Komitet Robotniczy P. P. S. W. w środę, dn. 18 b. m. o godz. 8 wiecz. w lokalu Al. Jerolimskie 6, odbędzie się posiedzenie W. O. K. R. P. P. S. Sprawy b. ważne. Obecność wszystkich członków konieczna.

Komitet Wyborczy do Rady Kasy Chorych w środę, dn. 18 b. m. o godz. 2 pp. w lokalu Al. Jerolimskie 6, odbędzie posiedzenie Komitetu Wyborczego do Rady Kasy Chorych.

Dzielnica Jerolimiska. Wobec naznaczonego na środę, 18 b. m., posiedzenia W. O. K. R. — zebranie Komitetu Dzielnicy Jerolimskiej odbędzie się w czwartek o godz. 7 wiecz. punktualnie.

We wtorek, dn. 17 b. m.

Dzielnica Powązki. O godz. 7 w lokalu dzielnicy (Okopowa 30 m. 16) odbędzie się posiedzenie Komitetu dzielnicy.

Dzielnica Śródmiejska. O godz. 7 w lokalu dzielnicy (Al. Jerolimskie 6) odbędzie się posiedzenie Komitetu dzielnicy.

Koło tramwajarzy Praga. O godz. 7 w lokalu dzielnicy (Brukowa 29) odbędzie się zebranie Koła, Koło Rzeźników P. P. S. O. godz. 5 w lokalu dzielnicy, Chłodna 41, odbędzie się zebranie Koła.

Dzielnica Marymont. O g. 7 w lokalu dzielnicy (Marymoncka 40) odbędzie się ogólne zebranie członków dzielnicy.

Koło Gazowni Ludna. O godz. 6 pp. w lokalu Al. Jerolimskie 6 odbędzie się zebranie Koła.

Dzielnica Praska. O godz. 7 w lokalu dzielnicy (Brukowa 29) odbędzie się posiedzenie Komitetu dzielnicy.

Koło tramwajarzy „Jerolimka“. O godz. 5 w lokalu dzielnicy, Chłodna 41, odbędzie się zebranie koła.

Ruch zawodowy.

Warszawska Rada Związków Zawodowych zaprasza delegatów i członków Rady na posiedzenie we wtorek 17 b. m. o godz. 7 w lokalu przy ul. Kredytowej 3, w sprawie wyborów do Kasy Chorych. Obecność konieczna.

Ruch kult.-oświatowy

Zarząd Główny T. U. R. Wycieczka w Tatry i na stronę czeską, wyruszy dn. 17 b. m. o godz. 21.25, powróci dn. 23 sierpnia rano. Punkt zborny w Warszawie na Dworcu Głównym odjazdowym w sali sprzedaży biletów po lewej stronie obok budki punktualnie o godz. 20-ej. Do dn. 14 b. m. (sobota) włącznie uczestnicy winni wpłacić w Sekretarjacie Gen. T. U. R. — ul. Warecka 7 w godz. 17 — 19, pozostałości należności za wycieczkę.

Księgarnia Robotnicza

Warszawa, Warecka 9, tel. 229-70.

- Poleca następujące prace senatora tow. Stanisława Posnera:
- 1) Autonomia Irlandji — 2.-
 - 2) Ludwik Gumplowicz, zarys życia i pracy — 1.-
 - 3) Japonja, Państwo a prawo — 1.20
 - 4) O imunitacie interpelacji parlamentarnej — 50
 - 5) Zagadnienia społeczne w Lidze Narodów — 1.-
 - 6) Prawo międzynarodowe prywatne — 3.-
 - 7) Locarno — 30

wanie torowych i drózników, d) umundurowanie i t. d.

Co do redukcji dni pracy, to p. Gałecki przyrzekł, że redukcja ta zostanie zniesiona; sprawę przeszerogowania torowych i drózników, tudzież mianowania sezonowych stałodziennymi Ministerjum dokładnie rozpatrzy; dróznikom pełniącym służbę nocną zostaną przyznane dodatki nocne.

Konferencja w sprawie umundurowania, którą delegacja drogowców, osobno jeszcze przeprowadziła z p. Jurasieńskim, wydała ten rezultat, że narazie torowi otrzymają kurtki, a rzemieślnicy i robotnicy drogowi ubrania ochronne.

W końcu tow. Kozłowski i Maxamin poruszyli jeszcze sprawę reorganizacji kolejnictwa, podkreślając, że Z. Z. K. stoi na tem zasadniczym stanowisku, iż wszystkie kwestje pracownicze z reorganizacją tą związane winny być wprzód uzgodnione z przedstawicielstwem pracowników kolejowych.

P. Gałecki oświadczył, iż reorganizacja kolejnictwa kolejarzom pogorszenia z pewnością nie przyniesie. Stanowisko Związku zakomunikuje p. Gałecki p. Ministrowi Romociekemu.

o: o

2 katastrofy samochodowe.

Dn. 13 b. m., około 9-ej wiecz., samochód, należący do p. Froejliha, kursujący między Szczawnicą i Starym Sączem, na terytorjum gminy Tylmanowa, pod Krzywą Górka, uległ katastrofie.

Przyczyną katastrofy było ukłócenie się osi w tylnym, osadzonym z prawej strony, kole. Tylko przytomności umysłu kierowcy należy zawdzięczać, iż toczący się bezładnie wóz, nie zsunął się po boku drogi do płynącego dołem Dunajca. Przy pomocy umiejętnego operowania kierownicą, szoferowi udało się skierować samochód na drugą stronę drogi, samochód jednak wpadł do znajdującego się tam rowu. Przy przewróceniu się samochodu, jeden z pasażerów został przygnieciony, drugi pasażer, wyskakując w czasie wypadku z auta, skrzył nogę. Trzecią ofiarą jest ksiądz, który doznał silnego wstrząśnienia wewnętrznego. Samochód uległ zepsuciu. Podróżnych zabrał przejeżdżający w chwilę po wypadku autobus w kierunku Starego Sącza.

Dруга katastrofa samochodowa wydarzyła się 14 b. m. na szosie Kraków — Zakopane. Auto, należące do pani Janiny Halskiej z Krakowa stoczyło się na szosie pod Nowym Targiem, koło wsi Klikuszewo, do rowu, z wysokości prawie 12 metrów. Szofer został ciężko ranny, 1 pasażer lekko ranny, p. Halska wyszła bez szwanku. P. Halska sama kierowała wozem.

o: o

Echa rozbicia kasy na poczcie.

W związku z rozbiciem kasy w urzędzie pocztowo - telegraficznym „Warszawa 7“, przy ul. Fredry 3, aresztowano jednego uczestnika wyprawy, Maurycya Meleszewskiego (Hoża 47), praktykanta urzędu pocztowo - telegraficznego „Warszawa 2“ przy ul. Chmielnej 53a. Podczas rewizji u Meleszewskiego znaleziono różne odzewy komunistyczne, oraz monarchistyczne.

Walka policjanta z awanturnikami.

W domu nr. 5 przy ul. Tunelowej na Ochocie, odbywała się zabawa taneczna, obficie zakrapiana trunkami. Gdy pięciu uczestników zabawy wracalo do domów, spotkawszy na podwórzu tegoż domu powracającego z pracy piekarza, wszczęli z nim sprzeczke, która wkrótce zamieniła się w awanturę.

Celem interwencji nadbiegł posterunkowy I-go komisariatu kolejowego, Konstanty Sowiński, pełniący służbę na planie kolejowym. Na widok policjanta, wszyscy awanturnicy rzucili się na niego, usiłując go rozbroić. Posterunkowy, w obronie własnej, wydobyl rewolwer i dal trzy strzały w górę na postrach. Na odgłos strzałów, awanturnicy rzucili się do ucieczki. Policjant jednego z nich ujął i odprowadził do 23-go komisariatu. Ujętym okazał się Henryk Zajęz (Targowa 54).

Posterunkowy 23-go komisariatu Czajkowski aresztował jeszcze jednego z awanturników Leonarda Kulaka (Wesoła 72).

o: o

Samobójstwo 20-letniej krawcowej.

Do mieszkania Władysława Kraseckiego, przy ul. Puławskiej 41, w godzinach rannych zgłosiła się Turowiczówna Kazimiera, lat 20, krawcowa, zam. przy ul. Chocimskiej 27, z prośbą o pozwolenie skorzystania z maszyny do szycia, bo chce wykończyć robotę.

Turowiczówna była o tyle znana Kraseckiemu, że przez pewien czas żyła u jego żony. Krasecki zgodził się i, pozostawiając Turowiczównę samą w mieszkaniu, udał się na wieś do żony.

Kiedy wieczorem wrócił, poczuł silną woń gazu. W kuchni na łóżku leżał trup Turowiczówny. Wszelkie szczeliny w pokoju były pozatykane szmatami. Lekarz stwierdził zgon.

Robotnicy popierajcie swoje pismo codzienne

W Rosji Sowieckiej.

WIADOMOŚCI O KRWAWYCH ZAJŚCIACH W KAZANIU.

Moskwa, 15 sierpnia (A. W.). Według informacji, które nadeszły z Kazania, wybuchły tam poważne rozruchy między manifestującymi bezrobotnymi a miejscową milicją. Wobec niemożności rozpedzenia przez milicję demonstrujących, zawezwane zostały do pomocy miejscowe oddziały G. P. U., które przy użyciu ognia kulomiotowego, rozproszyły tłum. Ilość zabitych wynosi 18 osób, rannych 150 lub więcej jest kilkunastu demonstrantów. W sterciu zabito kilku ludzi z oddziału G. P. U. sporadycznymi strzałami rewolwerowymi, które odpowiadał tłum na ogień kulomiotów.

NASTĘPCA KAMIENIEWA.

Moskwa, 15 sierpnia (PAT.). Członek centralnego komitetu egzekutywy Mikojan zamianowany został w miejsce Kamieniewa komisarzem ludowym dla spraw handlowych.

Zjazd N. P. R. woj. Poznańskiego.

OPOZYCJA OPUŚCIŁA SAŁĘ OBRAD. Agencja Wschodnia podaje sprawozdanie z wczorajszego zjazdu narodowej partji robotniczej woj. Poznańskiego, na który przybyło 164 delegatów.

Po obiorze przewodniczącego, grupa opozycyjna postawiła sformułowaną przez siebie rezolucję, żądając otwarcia nad nią dyskusji. Wobec oświadczenia przewodniczącego, że rezolucji nie może postawić natychmiast pod obrady, opozycjoniści, w liczbie 21, opuścili salę obrad. Po wyjściu opozycji sprawozdanie organizacyjne złożył prezes zarządu wojewódzkiego pos. Hertz. Referat polityczny wygłosił prezes klubu parlamentarnego N. P. R., pos. Popiel.

W zakończeniu zjazdu przyjęto przedłożone rezolucje, oraz dokonano wyboru władz wojewódzkich stronnictwa, powołując zarząd w dawnym składzie, z pos. Hertzem na czele.

Przeciw liście zarządu głosowało zśród obecnych 5 osób. (A. W.).

o: o

Wiadomości telegraficzne

— Wczoraj rano w wielu miastach angielskich dały się odczuć krótkotrwałe wstrząśnienia podziemne, które jednakże żadnych szkół nie wyrządziły.

— W północnej Korei, w pobliżu Widzi, przy robotach ziemnych, zaszedł wypadek osunięcia się góry w momencie, gdy było przy robotach zajętych kilkunastu robotników. Niektórzy z nich zostali zasypani na śmierć.

— „Le Matin“ donosi z Londynu o pożarze wielkiej fabryki lakierów. Dwie osoby zostały ciężko poparzone. Straty wynoszą około 100 tysięcy f. st.

— W Marjebadzie zmarł rektor uniwersyte-

tu niemieckiego w Pradze, Ludwik Spiegel. Zmarły był przywódcą niemieckiej partji demokratycznej. Był on znany specjalista prawa międzynarodowego.

— Dzienniki paryskie donoszą z Mont de Marsan, że pożar zniszczył w okolicy kilkaset hektarów lasu.

o: o

Niefortunne zebranie.

Na dzień 12 i 13 b. m. 1926 r. o godz. 5 popoł. Cech Kuchmistrzów zwołał ogólne zgromadzenie. W odezwie, rozdanej wszystkim kuchmistrzom, Cech leje krokodyle izy nad niedolą niewolników w kaftanach. Przypomina piękne dni rozkwitu Cechu oraz wojnę, a z nią i upadek Cechu. Hasło naszkicowane w odezwie piękne, lecz w praktyce okazało się o co właściwie chodziło „panom mistrzom“.

Ponieważ gospoda czeladzi została rozwiązana, a tem samem nie było „baranów“ do strzyżenia, starszy zgromadzenia, p. Andrzejewski, chciał spróbować jeszcze raz szczęścia.

Widząc, że wszyscy kuchmistrze, których dotąd wyszukiwali haniebnie „panowie mistrze udziałowcy“, przeszli do nienawistnego Związku, chcieli przy ich pomocy uchwalić „rezolucję“.

Na zgromadzeniu w Magistracie przybyli in corpore kuchmistrze, należący do Związku Prac. Gastronomiczno - Hotelowych. „Mistrzów“ natomiast przybyło tylko sześciu.

„Mistrze“, nie będąc pewni zgromadzonych, szybko zmienili swe zdanie i Andrzejewski, wbrew wydanej odezwie, zakomunikował zebranyim związkowcom, że dzisiaj odbędą się tylko wybory starszego i podstarszego. Na zgromadzeniu pozostało 6-ciu radzących i wybierających majstrów, a reszta opuściła salę.

Tak wygląda chytróść „panów udziałowców“, mistrzów, którzy pod znakiem „Bóg i Ojczyzna“ strzygli koczorne baranki. Lecz fortuna kołem się toczy. Barankowie mieli zamiar raz „ostrzyć“ panów „majstrów udziałowców“ na ogólnem zgromadzeniu, lecz przeczorni „udziałowcy“ woleli zaniechać zebrania. W. B.

WIADOMOŚCI Z CAŁEGO KRAJU.

W SIERADZU — JAK W ŁODZI.

Pod tym tytułem czytamy w pismach łódzkich:

Magistrat m. Sieradza w poczynaniach swych odznacza się taką samą zaradnością, jak i łódzki magistrat.

Od dłuższego już czasu ojcowie tego miasta zamierzali zbudować gmach szkoły powszechnej, jednakże planu tego nie mogli zrealizować.

Aż wreszcie przed kilku tygodniami przystąpiono do dzieła.

Burmistrz sprowadził do Sieradza majstra z Łodzi, Józefa Krawczyka, zamieszkałego przy ul. Pomorskiej Nr. 88 z którym wszczęto pertraktacje.

Gdy Krawczyk otrzymał 700 złotych na zakup potrzebnych materiałów, wyjechał z pieniędzmi do Łodzi. Powrotu jego jednak daremnie oczekiwano p. burmistrz. Majster ulotnił się bowiem

o: o

IRIS

pełnowartościowy

G. G. Gardelli

Szwajcarska Fabryka Czekolady
WARSZAWA

Generalny Przedstawiciel:
DOM HANDL. R. WERTHEIM WARSZAWA
KROLEWSKA 18, TELEF. 64

Staraniem Sekretariatu Generalnego CKW został sporządzony znaczek metalowy posrebrzany, jako odznaka Milicji Porządkowej PPS. Cena znaczka wynosi 1 zł. 50 gr. Zamówienia należy nadsyłać do Sekretariatu Generalnego CKW, Warszawa 7.

KINO LIGI MORSKIEJ Cena biletów pl. NAPOLEONA 6. od 50 gr.
Córka Faraona w 6 epokach z E. Janings i Erna Morena.

KRONIKA

STAN POGODY

(wg Państw. Wydziału Meteorolog.)

W Zakopanem wczoraj było pochmurno, w Morskiem Oku padał deszcz, temperatura zrówna w Zakopanem wynosiła 11°, najniższa w nocy 6°, najwyższa onegdaj 18°.

Temperatura najwyższa wynosiła wczoraj w Warszawie 23°5, najniższa 10°7.

Przewidywany przebieg pogody w dniu dzisiejszym: zachmurzenie umiarkowane. Na północy i północnym wschodzie zachmurzenie większe. Możliwe przelotne opady. Dość ciepło. Słabe wiatry z kierunków zachodnich.

Konfiskaty. Z polecenia Komisarjatu rządu policja skonfiskowała nr. 31 czasopisma p. t. „Rozwój” z datą 15 b. m. oraz czasopismo „Orka” nr. 15 z datą 15 b. m.

Przebudowa warszawskiego węzła kolejowego. Przy zbiegu ul. Brackiej i Al. Jerozolimskich wbiwane są obecnie pale dla mostku, przez który odbiwać się będzie ruch kołowy w tym punkcie podczas trwania robót związanych z dalszą budową tunelu. Przystąpiono też do kopania dołów fundamentowych po północną ściankę tunelu, która przytykać będzie do obecnie przesuwanego parkanu. Parkan ten przesunięto mianowicie o 4 metry dalej, niż był dotąd położony. Wszystkie roboty tunelowe do ul. Brackiej wykończone być mają przed 1 stycznia 1927 r. Z innych robót, dotyczących przebudowy warszawskiego węzła kolejowego, wykonywane są obecnie w dalszym ciągu roboty przy wykopie linii średnicowej między ul. Towarową i Żelazną, wykop pod gmach komory celnej w pobliżu dworca Gdańskiego, nadto wykańczany jest nasyp na Saskiej Kępie.

Walka z malarją. Komisja w sprawie zwalczania malarji, zorganizowana przez wydział zdrowia magistratu zbadała szczegółowo teren Mokotowa, Siedlca, Czerniakowa, pod względem malarycznym i stwierdziła co następuje: Mokoty obfituje w naturalne zbiorniki wody, do tworzenia się których przyczynia się grunt gliniasty. Poszczególne zbiorniki wody są następujące: 1) staw (glinianka) przy ul. Puławskiej 48, 2) staw (glinianka) przy ul. Madalińskiego 10, 3) zbiornik wody (sadzawka) przy ul. Madalińskiego 61, 4) glinianka przy ul. Grażyńskiej 5) sadzawka śród pola między ul. Szustra i Racławicką. Biorąc pod uwagę, że opisane zbiorniki wody przyczyniają się nie tylko jako legowiska komarów widliszków do rozpowszechnienia malarji, lecz wskutek gromadzenia się w nich wód ściekowych pogarszają w znacznym stopniu warunki sanitarne Mokotowa, komisja uznała za wskazane przeprowadzenie szeregu robót asenizacyjnych.

Muzeum starej Warszawy. Na terenie parku Traugutta znajduje się, jak wiadomo, fort Traugutta, położony tuż obok dworca Gdańskiego w odległości 100 kroków od niego. Fort ten przeznaczony został na założenie na nim muzeum Starej Warszawy; w Muzeum ten umieszczone będą wszystkie zabytki architektoniczne odnoszące się do dawnej Warszawy. Już obecnie przewieziono na teren fortu pomnik Paszkiewicza. Będą tam również przewiezione stare armaty etc.

Żądanie podwyższenia podatku. Do magistratu wpływają prośby domagające się podwyższenia dotychczasowego podatku od psów. Podatek ten jest zbyt mały, przyjmując pod uwagę, że cena psów dochodzi do paruset złotych i utrzymanie kosztuje około złotówki dziennie. Obecnie w Warszawie namnożyło się tyle psów, że jest to praw-

dziwa plaga dla mieszkańców, albowiem psy zanieczyszczają chodniki, schody i podwórza oraz ciągłym szczekaniem niepokoją mieszkańców, nadto zapadają na różne zarazliwe choroby skórne i ulegają wścieklej. Ukrócenie tej plagi zależy od magistratu.

Automaty biletowe. Z polecenia Minister. Kolei skonstruowano dwa automaty elektryczne do sprzedawania biletów podmiejskich z Warszawy do Milanówka i do Pruszkowa. Zarząd kolejowy na wszystkich stacjach węzłowych postanowił ustawić automaty dla biletów peronowych. W tym celu będą wykorzystane automaty dawne, zdefektowane nieco przez władze okupacyjne niemieckie. Obecnie przystąpiono do przeróbki tych automatów w ogólnej liczbie 56. Automaty te są typu rozmaitego, mechaniczne, sprężynowe, wagowe i elektryczne. Po wrzuceniu monety 20-to groszowej wyrzucają bilet peronowy. Próby wykazały, że automaty działają sprawnie, fałszywych monet nie przyjmują.

Kino na warsztaty pracy dla bezrobotnych. Otrzymujemy komunikat, który zamieszczamy w streszczeniu: Zrzeszenie Zredukowanych Urzędników i Pracowników w Warszawie, zdołało nadzwyczajnym wysiłkiem przystąpić do zorganizowania warsztatów pracy przy ul. Czerniakowskiej Nr. 165, które zatrudnią około stu bezrobotnych rzemieślników w branży krawieckiej i czapniczej.

Mając obietnicę Komendy Miasta na otrzymanie jeszcze jednego budynku, Zrzeszenie dąży do uruchomienia jeszcze jednej placówki pracy w branży szewskiej i rymarskiej, chodzi więc o uzyskanie środków na ten cel.

W tym celu Zrzeszenie uzyskało koncesję na otwarcie własnego kino-teatru p. n. „Świt”, który, pod kierownictwem fachowców, z dn. 16 sierpnia b. r. zostanie otwarty w gmachu Cyrku Warszawskiego (ul. Ordynacka). Ceny specjalnie niskie.

Budowle państwowe w stolicy. Na terenie Warszawy w dalszym ciągu prowadzone są obecnie jedynie roboty związane z dalszą budową gmachów Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego przy ul. Rakowieckiej oraz Państwowej Szkoły Budownictwa przy ul. Hożej. Nawet i te roboty prowadzone są w powolnym tempie wobec szczupłości asygnowanych na ten cel kredytów. Natomiast budowa wszystkich innych kilkunastu gmachów państwowych w stolicy w dalszym ciągu nie posunęła się naprzód. Wszystkie roboty wstrzymane są od końca jesieni r. z. Byłoby pożądanym, aby Rząd znalazł pewne środki przynajmniej na ukończenie rozpoczętych budowli, które ulegają stopniowemu niszczeniu. Dzięki temu, pewna liczba bezrobotnych znalazłaby również pracę.

Nowa Szkoła Związkowa w Grodzisku Mazowieckim. Zw. Zaw. Nauczycielstwa Polskich Szkół Średnich objął Humanistyczne Gimnazjum Koedukacyjne w Grodzisku Mazowieckim. Szkoła jest położona w ładnym otoczeniu 2-morgowego ogrodu. Organizacja jej oparta na zasadach jednolitości szkoły, jest to gimnazjum t. zw. wyższe z klasami od 4-jej do 8-jej; uczniowie i uczennice, którzy ukończyli pełną szkołę powszechną, przyjmowani są do klasy 4-jej bez egzaminu.

Związek zajął się reorganizacją szkoły na podstawach nowoczesnego nauczania i wychowania. Kierownictwo zostało powierzone tow. d-rowsi Stefanowi Kopcińskiemu.

Wieczorna Szkoła Handlowa Doksztalająca Zw. Zaw. Pracowników Handlowych, Przemysłowych i Biurowych m. st. Warszawy po 6 latach istnienia zostaje od nowego roku szkolnego zreorganizowana i przeniesiona do nowego obszerniejszego lokalu.

Kurs nauk rozszerzono do trzech lat i wprowadzono nowe przedmioty, jak: język polski, niemiecki, historię Polski. Niezależnie od Szkoły, Związek otwiera od nowego roku szkolnego wieczorne kursy buchalterskie z rocznym kursem.

Zapisy kandydatów i kandydatek do Szkoły, oraz na Kursy, przyjmuje i udziela informacji kancelaria Szkoły przy ul. Siennej Nr. 16, (tel. 7-10) codziennie, oprócz sobót i niedziel, w godzinach 7-9 wiecz.

Wypadki.

Skok pod pociąg. Na stacji Włochy pod Warszawą pod pociąg Nr. 31, idący z Warszawy do Pruszkowa rzucała się w celu samobójczym 23-letnia Leontyna Strzeszewska (Grzybowska 2), ponosząc śmierć na miejscu. Przyczyna rozpaczyliwego kroku — rozstrój nerwowy.

Zbrodniczy napad. Na przechodzącego ul. Marszałkowską, na rogu Al. Jerozolimskich, 18-letniego Władysława Grodka, robotnika, mieszkańca wsi Poskrzyna gm. Ręczyna, pow. Piotrkowskiego, napadł niewykryty sprawca, który zadał mu nożem ranę w klatkę piersiową, poczem zbiegł. Rannego przewieziono Pogotowiu do szpitala Dzieciątka Jezus.

Szybkie wykrycie kradzieży. Do zakładu krawieckiego Ignacego Muchniewskiego (Leszno 67), zapomocą dobranych kluczy, dostali się złodzieje i skradli garderobę męską, wartości 500 zł. Przechodzący wkrótce patrol policyjny 7-go komisariatu zatrzymał podejrzanych mężczyzn i kobietę. W komisariacie ustalono, że są to: Stanisław Więckowski (Dzika 62), Artur Szafka z Grodziska i Stanisław Bargiel (Krochmalna 15). Poznano u nich garnitury, pochodzące z teje kradzieży.

Wypadki samochodowe. Na ul. Solnej, przed domem nr. 1, cofający się samochód uderzył przechodzącą przez jezdnię 78-letnią Józefę Łopieńską, zamieszkałą w przytułku noclegowym dla kobiet, przy ul. Leszno 23. Lekarz Pogotowia stwierdził potłuczenie brzucha i, po opatrunku przewiózł poszwankowaną staruszkę do szpitala żydowskiego na Czystem. Szofer zdołał zwiększyć szybkość i umknął bezkarnie.

— Na wprost domu nr. 13 przy ul. Tłomackiej dorożka samochodowa Nr. 1128 najechała na przechodzącą przez jezdnię Helenę Tomdowską (Długa 37), u której lekarz Pogotowia stwierdził potłuczenie lewego podudzia. Poszwankowaną tymże samochodem przewieziono do domu.

— Na przechodzącą przez jezdnię na ul. Targowej, przed domem nr. 76, ślusarza, 38-letniego Rudolfa Ostrowskiego ze Lwowa, najechała dorożka samochodowa. Ostrowski doznał ogólnego potłuczenia. Rannego przewieziono do szpitala Przemienienia Pańskiego. Szofera wraz z samochodem zatrzymano w 14 komisariacie.

Utonięcie dziecka w kuble. W barakach Polskiego Czerwonego Krzyża na Żoliborzu Klementyna Zdanowiczowa wyszła ze swego mieszkania, pozostawiając bez opieki 10-miesięczną córkę. Dziecko, leżąc na łóżku, obsunęło się i wpadło do stojącego kubia, napełnionego wodą, gdzie utopiło się. Matka wydobyla z wody dziecko już martwe.

Z Radjostacji Warszawskiej.

Program na dziś.

15.00 — 15.15. Komunikat gospodarczy.
17.00 — 17.25. Odczyt p. t. „Woodrow Wilson” wygl. p. Należz - Dobrowolski.
17.30 — 18.30. Koncert popołudniowy.
18.30 — 18.55. Odczyt p. t. „Gwiazdy spadające i aerolity” wygl. prof. Gabriel Tołwiński.
19.00 — 19.25. 12-a lekcja elementarnego języka francuskiego, lektor Lucien Roquigny.
19.25 — 19.35. Nad program „Rozmaitości”.
20.00 — 20.15. Komunikat rolniczy.
20.30 — 22.00. Koncert wieczorny, poświęcony muzyce rosyjskiej.

TEATR I MUZYKA

Teatr Letni. Codziennie „Figte polityczne”.
Teatr im. Bogusławskiego. Codziennie „Napoleon w szlafroku”.
Teatr Polski. Codziennie „Piłmienna noc” Lengyela.
Teatr Mały. Codziennie „Arais”.
Teatr Nowości (Belańska 5). Codziennie operetka p. t. „W 80 nocy dookoła półwsiatki”.
Teatr „Wodewil”. Codziennie rewja „Wszyscy na jednego”.
Teatr „Odrodzenie” (na Pradze) Dziś komedja „Porwanie Sabinek”.
Teatr im. Fredry. Z powodu remontu gmachu i wakacji zespołu, do 1-go września nieczynny.
Teatr Artystyczny - Literacki „Mignon”. Dziś i codziennie rewja w 3-ch częściach „Oj golasy, golasy”.
Teatr Olimpia. Codziennie aktualny wodewil w trzech aktach Nela i Lela „Zuzanna w kąpiele”.

Z teatrów świetlnych.

Kino Filharmonja. „Tajemnica starej panny” i „w Expresie Anzona”.
Kino Stylowy. „Tajemnice adwokata”.
Kino Apollo. „Jeździec dzikiego zachodu” i „Biały buntownik”.
Kino Colosseum. „Kiedy serce przemawia” i „Na rozdrożu”.
Kino Splendid. „Dziewczynka pierwszej klasy” z Corinne Griffith.
Kino Palace. „Miłość, która umrzeć musi” z Lucy Doraine.
Kino Pan. „Miłości carskiego huzara (według powieści Puszkina).
Kino Nowy. „Hrabia Monte Christo”.
Kino Wodewil. „Wielki krach bankowy”.
Kino Światowid. „Kadet marynarki” z Romanem Nowaró i Bebe Daniels, oraz „Panią od paluszków” z Bebe Daniels.
— Kino Sokół. „Żona za pieniądze”

ZE SPORTU.

Polonia — T. K. S. 3:2 (1:0).

Mecz o mistrzostwo Polski przyniósł 2 punkty Polonii. Gra żywa i prowadzona naogół zupełnie fair przez obie drużyny pomimo, że był to mecz o mistrzostwo nie obfitywa jednak w momenty interesujące i była przeważnie jednostajna. W drużynie T. K. S. wyróżnił się bardzo dobrze zgrany atak, wraz ze środkowym pomocnikiem. W Polonii Tupalski i Zimowski oraz Bułanow w obronie. Bramki zdobyli: dla zwycięzców — Tupalski (2) i Alaszewski, dla T. K. S. — Stożowski i prawy łącznik, obie w bardzo ładny sposób. T. K. S. nie wykorzystał rzutu karnego, przestrelonego przez Stożowskiego.

Sarmata — Gwiazda 2:0 (0:0).

W sobotę na boisku R. K. S. (Skra) dwa robotnicze kluby rozegrały zawody piłki nożnej zakończone zwycięstwem tramwajarzy w stosunku 2:0.

Z początku gry przewaga techniczna i taktyczna Gwiazdy, która jednak nie umie jej wykonać cyfrowo. Do pauzy gra bez rezultatu. Po przerwie przewaga Gwiazdy maleje. Jej słabo fizyczne wyrobiona drużyna opada na siłach. Korzysta z tego drużyna tramwajowa, strzelając 2 bramki i przechylając zwycięstwo na swoją stronę.

Z związku z tym meczem należy jaknajostreż zareagować na fakt zejścia samowolnego, gracza Gwiazdy Lernerera I z boiska. Mamy nadzieję, że Zarząd R. K. S. Gwiazda odpowiednio zareaguje.

Sarmata II — Gwiazda II 3:1.

Drugie drużyny przedstawiały się podobnie do pierwszych: Gwiazda dobra technicznie, Sarmata f'zycznie.

W niedzielę Skra poraz drugi bije A-klasowego przeciwnika.

R. K. S. Skra — H. K. S. Varsovia 4:3 (1:2).

Wczoraj na boisku robotniczym pierwsza drużyna naszych towarzyszy rozegrała zawody ze stojącą na 3-cim miejscu w mistrzostwie kl. A Varsovia. Mecz ten zakończył się wygraną Skry w stosunku 4:3. Poraz pierwszy jednak możemy napisać, iż wygrano dzięki twardości nerwów. Dotychczas bowiem wszystkie wygrane naszej drużyny decydowały się przed pauzą. O ile Skra uzyskała prowadzenie to mecz przeważnie wygrywała. Tym razem była chwila, że Varsovia prowadziła 3:1. Zadała się, że kłęska wisi nieuchronnie nad Skrą, a jednak drużyna robotnicza nie tylko nie straciła głowy, ale nawet atakując zawzięcie pokonała przeciwnika.

Przebieg gry nieciekawym w pierwszej połowie, dzięki powolnemu tempu! Wszystkie kombinacje niewykonalne. Varsovia więcej atakuje i z powodu błędów naszej obrony uzyskuje 2 bramki. Skra strzela tylko jedną.

Po przerwie obraz się zmienia po 3 bramce, strzelonej przez Varsovie. Raz z razem suną pod bramkę harcerzy niebezpieczne ataki Skry i 3 razy piłka wpada do siatki. Jednak Skra nie ustaje. Nieustanne strzały napastników Skry przynotnie łapie bramkarz Varsovi.

W tym okresie gry obrona harcerzy kilkakrotnie robi „rękę”, słaby sędzia nie zwraca na to uwagi.

W Skrze słaba pomoc, dobry atak.

Łódź, 15 sierpnia (C. — S.). Mecz o mistrzostwo Turcy — Ruch (Gór. Śląsk) 2:0 (1:0). Bramki zdobywają Kubik i Kulawiak. Sędzia p. Ziemiański z Krakowa.



Chcesz szybko i dobrze wyjść z pracy, lub się ożenić? Zwróć się do Młodzynieckiego Biura Kojarzenia Małżeństw „Głos Serca” Warszawa, Marszałkowska 22.

DRUKARNIA

:: „ROBOTNIKA” ::

Wykonuje wszelkie roboty w zakresie drukarstwa wchodzące. Przyjmuje do druku DZIENNIKI, TYGODNIKI, MIESIĘCZNIKI. Ceny niskie.

WARSZAWA, ul. WARECKA 7.

WARUNKI PRENUMERATY: w Warszawie z odnośzeniem miesięcznie zł. 5.40, bez odnośzenia zł. 4.70, na prowincji miesięcznie zł. 5.40, zagranicą zł. 8.— Za zmianą adresu 50 gr. **CENY OGŁOSZEŃ:** Za wiersz wysokości 1 milimetra w tekście gr. 40, za tekstem gr. 15, komunikaty i nadesłane gr. 60, nekrologi gr. 15, drobne za wyraz gr. 15. **Poszukiwanie i zafiarowanie pracy o 50 proc. taniej.** Ogłoszenia tabelaryczne i fantazyjne o 50 proc. drożej. Ogłoszenia zagraniczne o 50 proc. drożej. Ogłoszenia w numerach niedzielnych o 25 procent drożej. Układ ogłoszeń w tekście 4-szpaltowy, układ zwyczajnych 8 szpaltowy. Za termin druk ogłoszeń Administracja nie odpowiada.